№ 281. Łódź, Poniedziałek 13 października 1919. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie Mk. 16.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.50. Kwartalnie 19.50.
Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 75 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 12 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2.50 Mk., w tekście 3 Mk., po tekście 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.25 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

O akcję wojsk von der Goltza.

Atak von der Goltza.

WIEDEŃ, 12 października. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina pod datą 11 b. m.: Rotterdamska „Presse-Agentur“ donosi z Rygi, że wojska generała von der Goltza bez przygotowania artyleryjskiego rozpoczęły ofensywę na Rygę. Bitwa toczyła się w oddaleniu 18 kilometrów od Rygi. Do dziś godzina 4 po południu (środa), zdołali łotysze utrzymać swe pozycje. Wedle obliczeń łotewskiego sztabu generalnego generał von der Goltz rozporządza armją 30 — 40 tysięcy ludzi. Popiera jego akcję pułkownik rosyjski Bermont. Bermont oświadczył, wobec pewnego korespondenta, że rozpoczyna akcję. Wznowienie blokady przez koalicję nie będzie miało w najbliższym czasie znaczenia, albowiem Niemcy narazie rozporządzają tegorocznymi zbiorami. Bermont zamierza zdobyć najprzód Estonję i Inflanty, a potem rozpocząć akcję przeciwko bolszewikom.

Zastrzeżenia niemieckie.

Wiedeń, 12 paźdz. (PAT). B.K. donosi z Londynu pod datą 11 b. m. „Daily Chronicle“ donosi z Rygi, że wojska niemieckie w sile 20.000 żołnierzy zaatakowały łotyszów w oddaleniu kilku kilometrów od Rygi.

Depeszę tę zaopatrzyło biuro Wolfa w uwagę, iż jest ona nieścisłą, gdyż w grę wchodzi tu wojsko rosyjskie generała Awałowa—Bernonta.

Cofnięcie pozwolenia na żeglugę.

Wiedeń, 12 października. (PAT). B. K. donosi z Berlina pod datą 11-do b. m. Biuro Wolfa ogłasza: Rządowi niemieckiemu doręczono dziś po południu następujący telegram międzynarodowej komisji morskiej; Z powodu ataku na Rygę zostają czasowo unieważnione wszelkie pozwolenia wolnej żeglugi dla okrętów niemieckich na Bałtyku. Okręty, które znajdują się na Bałtyku, mają być odwołane, a żadnym innym nie wolno wypływać na morze, dopóki trwa zniesienie pozwolenia. Okręty takie, napotkane na Bałtyku, będą konfiskowane przez ententę. Wyławiacze min zostają odwołane.

O ewakuację prowincji nadbałtyckich.

Ljon, 11 października. (PAT). Odpowiedź ententy na notę Niemiec w sprawie ewakuacji prowincji bałtyckich odeszła w piątek wieczorem do Berlina. Ogłoszona ona będzie w poniedziałek, lecz możliwem jest, że rząd niemiecki opublikuje ją już w niedzielę. Przypomnieć należy, że projekt noty wygotowany będzie przez marszałka Focha. Rada Najwyższa skorygowała i uzupełniła go tak jak tego ostatnie wydarzenia wymagały. Rządy sojusznicze godzą się na to by komisja sojusznicza kontrolowała zarządzenia wydane przez rząd w Berlinie w sprawie ewakuacji Kurlandji, Litwy, Łotwy i Estonji i uzupełniła je zarządzeniami bardzej skutecznemi i będzie na miejscu czuwała nad wykonaniem tych zarządzeń.

Nauen, 11 października. (PAT) Radjo warsz. Okręty niemieckie nie mają prawa zawijać do portów morza Bałtyckiego ani też wyjeżdżać z tych portów. Wobec ataków na Rygę niemcom nie wolno krążyć na morzu Bałtyckim. Wedle ostatnich wiadomości cała flota angielska, stojąca w Rydze, nagle wyjechała w kierunku niewiadomym.

Wiedeń, 12 października. (PAT). B. K donosi z Berlina pod datą 11 października: Generał von der Goltz wystosował do wojsk w prowincjach bałtyckich krótkie ultimatutm, w którym wzywa żołnierzy, aby usłuchali wydanego przez rząd niemiecki rozkazu opuszczenia tych prowincji.

Echa otwarcia uniwersytetu wileńskiego.

Przemówienie Naczelnika Państwa.

Wilno, 13 października. (PAT). Na uroczystości otwarcia uniwersytetu imienia Stefana Batorego wygłosił Naczelnik Państwa następujące przemówienie.

Moi Panowie! Przeżywając razem z Wami uroczyste i podniosłe chwile, wspomniałem, pewnie jak i wielu z Was o dobrych i złych czasach, których świadkami były te święte i drogie dla nas mury.

Przedewszystkiem przychodzi mi na pamięć ta święta epoka, gdy w tych właśnie murach najlepsze umysły rozpaliły ogień tak jasny, że był drogowskazem w przeciągu długich lat i wytworzył ciepło tak wielkie, że gorzało w nieszczęściu wielu i wielu pokoleń. Życie wtedy musiało być bujne, szczęśliwe i nam, późniejszym pokoleniom, wydawało się jak sen czarowny, jak sen pełen cudów, sen nie chcący przebudzenia, były to czasy wielkie i sławne uczelni wileńskiej sławnej epoki Mickiewiczowskiej.

Lecz mury te widziały i gorsze czasy. Czasy nieszczęścia, których ja byłem małym nieznacznym aktorem. Było to wówczas, gdy na niej widniał groźny napis „Vae victis“ biada zwyciężonym.

A tymi zwyciężonymi były małe dzieci lub podrastający młodzieńcy. Wszystko, co dla duszy dziecięcej było święte i drogie, poddane było pogardzie i poniżeniu. Szlachetniejsze i wrażliwsze dusze wplatano w koło mąk, a słabsze wyrzucano na śmietnisko upodlenia. Na wspomnienie tych czasów nam, wychowankom tej szkoły, cisną się na usta przekleństwa. Losy tych murów są podobne do losów tej ziemi kresowej. Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy.

Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów kresowych. Gdy wicher się zrywa, wstrząsa posadami, przedewszystkiem tych budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przedewszystkiem właśnie ziem kresowych łany, Gdy grzmią pioruny przedewszystkiem tu we wieżyce i domy uderzają. Tam w dalekiem środowisku rodzimej kultury, być może słońce już wschodzi, gdy tu jeszcze noc czarna panuje.

A gdy wreszcie losy nakażą, by zima śnieżnym całunem naród cały przykryła, tu mrozy i zima może najsroższa, tu właśnie ona oddech ludzi tamuje i krew w żyłach ścina.

Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak głębokie jest w tem szczęście. I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwyciężania własnemi siłami losu, lecz głębokie szczęście rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury. Ten kwiat cudowny wśród życia wichury i śnieżnej zamieci wołaliśmy do życia własnem tchnieniem, wydanem z schorzałej piersi, ze zgrabiałymi palcy, skostniałymi członkami, ostatnim wysiłkiem woli osłoniliśmy, chroniąc od zimy, chcąc, by kwitł i ducha podniecał w najcięższych chwilach losu. Cóż z tego że nań pluto, że chciano wdeptać w błoto, gdy święta wiara tem cudniejszym go czyniła, że był otoczony męczeńską aureolą. Dlatego też, gdy danem i nam było stanąć w chwale zwycięstwa, gdy burza nad temi górami już się przeniosła, śpieszyłem, by dźwignąć dla tej wiary świątynię, by dać znak widomy jej potęgi i siły. Spieszyłem, choć tu jeszcze dochodzą echa nieprzebrzmiałej burzy, choć chmury jeszcze pokrywają niebo.

Niechże więc ta wszechnica, którą dziś tu otwieram, zgodnie z tradycją tej ziemi, nie sieje nigdy jadu nienawiści, niech nie kroczy nigdy drogami, które dla nas polaków tak ciężkie były. Niech krzepi jasnowidztwem wiedzy, potęgą myśli twórczej, umiejętnością i skrzętną pracą naukowego rzemiosła.

Wasza Magnificencjo, Panie rektorze! W Twoje ręce, w imieniu narodu polskiego, oddaję tę wskrzeszoną uczelnię. — Przyjm berło władzy i łańcuch o godności świadczący i pierścień, znaczący Twoje śluby z wszechnicą „quod fellix, faustum fortunatunque sit“.

Konferencja państw nadbałtyckich.

Kowno, 12 października.

(PAT). Dzienniki tutejsze otrzymały wia Berlin następujące wiadomości o drugiej konferencji państw bałtyckich w Dorpacie. Głównym przedmiotem narad był pokój z bolszewikami, którzy zdecydowali się rozpocząć rokowania pokojowe, tembardziej, że zostali wyparci z Litwy, Łotwy i Estonji. Ten stan rzeczy utrudniało jednak stanowisko litwinów, którzy obawiali się, że zbliżeniem do Moskwy wywołają nową komplikację. Konferencja uchwaliła jedność państw nadbałtyckich i uchwaliła jednogłośnie odnośną rezolucję: Protokół konferencji, która odbyła sią dnia 14 i 15 września w Rewlu przy udziale estońskiego premjera i ministra spraw zagranicznych Łotwy i Litwy, opiewa: Wszyscy członkowie konferencji postanowii:

1) Przed przystąpieniem do właściwych pertraktacji niezbędnem jest ustalenie zasadniczego warunku t. j. aby wszystkie państwa, z któremi bolszewicy podpisali pokój i które propozycje te przyjęły lub są zdania, że przyjąć je należy, nie rozpoczynały układów z rządem sowjetów rosyjskich odrębnie, lecz wspólnie.

2) Jeżeli warunki przedłożone przez estońską delegację pokojową nie będą przyjęte, rokowania wstępne będą zerwane. W takim razie ustanowiona będzie z awspólną zgodą data nowych wspólnych rokowań oraz ich miejsca.

3) Wszystkie inne warunki wstępne ustalone przez inne państwa bałtyckie i zaproponowane przed rozpoczęciem ogólnych rokowań nie mogą być poddane dyskusji przed ich rozpatrzeniem na rokowaniach wstępnych i nie mogą być poddane głosowaniu.

4) Rządy, które rozpoczęły rokowania z Rosją sowiecką powinny przysłać swoich delegatów w określonym czasie do Dorpatu na wspólną konferencję pokojową.

5) Stowarzyszone i zjednoczone państwa mają być zawiadomione oddzielnie o wszystkich działaniach, zmierzających do zawarcia pokoju.

6) Zważywszy, że właściwie mówiąc nie można zawrzeć pokoju z Rosją sowiecką, można jednak w danym razie zadecydować kwestję powstrzymania działań wojennych.

Protokuł ten podpisał Straudman, Ulmanis, Slezewicz, Poska, Majerowicz, Szymonis.

Komunikat szefa sztabu generalnego

z d. 12 października.

Front litewsko-białoruski.

Na północ od Dryssy, ogniem naszej artylerji ciężkiej, został uszkodzony most kolejowy na rzece Ustrycy.

Oddział naszej flotyli pińskiej zaatakował przeciwnika na wschód od Petrykowa, pod wsią Szysztowice, zmusił go do cofnięcia się i pozostawienia w naszym ręku karabinu maszynowego, dużo broni ręcznej, amunicji i materjału wojennego. Zresztą na całym froncie starć poważniejszych nie było.

Front wołyński.

Spokój.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller pułk.

O Śląsk Cieszyński.

Cieszyn, 12 paźdz. (PAT). Wedle doniesienia „Głosu ludu śląskiego“, czesi w celach czechizacji polskich ewangelików, wystąpili z żądaniem, by kościół ewangelicki w Orłowej, odstąpiono na nabożeństwa braci czeskich i grozili, że w razie odmowy, użyją przemocy.

Wobec manifestacji ludności polskiej która oświadczyła, że bronić będzie kościoła, czeskie zakusy zostały udaremnione.

Cieszyn, 12 paźdz. (PAT). Prasę śląską obiega list otwarty Adama Sikry inżyniera w Cieszynie, wystosowany pod adresem Kozdonia. Sikora i Kozdoń przewodzili dawniej śląskiej partji ludowej, której hasłem było „Śląsk dla ślązaków“. Obaj sympatyzowali dawniej z niemcami. Obecnie interpretuje Kozdoń program stronnictwa w ten sposób, że Śląsk nie powinien należeć do Polski, lecz do Czech, a w publikacji swojej „Ślązak“, wychodzącej pod opieką czeską, nazwał Sikorę zdrajcą, za to, że Sikora sprzeniewierzył się swemu programowi.

Sikora odpowiadając listem otwartym w którym broni polskości Śląska i twierdzi, że właśnie w Polsce urzeczywistnia się hasło jego stronnictwa „Śląsk dla ślązaków, gdyż Polska połączy Śląsk Górny i Śląsk Cieszyński w odrębne województwo o szerokim samorządzie.

Cieszyn, 12 paźdz. (PAT). Tegoroczne wpisy szkolne świadczą wymownie o nawskroś polskim charakterze Cieszyna. Do szkoły ludowej i wydziałowej zapisano w tym roku 900 dzieci, podczas gdy w ubiegłym było zapisanych tylko 500 dzieci.

Senat uchwalił ratyfikację traktatu.

Wiedeń, 12 paźdz. (PAT). B.K. donosi z Paryża pod datą 11 b.m. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił senat ratyfikację traktatu pokojowego 217 głosami przy 1 wstrzymaniu się od głosu. Przeciw traktatowi nikt nie głosował.

Sytuacja w Rosji.

—o—

Wiadomości o bliskim upadku rządu sowjeckiego w Moskwie utrzymują się uporczywie. Niewiadomo, czy jest to spekulacja giełdowa na ruble carskie czy jaka inna spekulacja, czy wreszcie prawda. W każdym razie mąż stanu angielski tak wybitny i odpowiedzialny, jak Balfour, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że rząd sowjecki znajduje się bezpośrednio przed upadkiem. Według doniesień zaś stokholmskich przewrót w Rosji sowjeckiej już się rozpoczął i w Petersburgu stronnictwa mieszczańskie opanowały już szereg gmachów rządowych. Zresztą sami bolszewicy ogłoszali niedawno, że wykryli bardzo rozgałęziony spisek przeciw swemu rządowi. Swoim zwyczajem zastosowali oni wobec spiskowców najsroższe kary. Czy jednak spisek stłumili całkowicie, tego zapewne oni sami nie wiedzą.

Nie ulega wątpliwości, że rząd bolszewicki zbankrutował ze swoim programem i ze swoją straszliwą taktyką. Świadomość tego mają sami kierujący mężowie bolszewiccy — Lenin i Trocki. Nie wiedzą jednak, w jaki sposób zawrócić. Słychać, że Lenin wydał w ostatnich czasach charakterystączną proklamację do robotników, w której czyni im gorzkie wyrzuty, że za główne swoje zadanie uważają nie pracę ale podwyższenie zarobków.

Niedawno ogłoszony został budżet sowdepji za pierwsze półrocze. Wykazuje on deficyt w okrągłej sumie trzydziestu miljardów. Całkowicie skomunizowana produkcja środków żywności i artykułów pierwszej potrzeby kosztowała jedenaście miljardów, dała zaś dochodu tylko sześć miljardów. Koszta komunikacji wodnych i kolejowych wynosiły pięć i pół miljarda, przyniosły zaś dochodu tylko jeden i pół miljarda. Jakkolwiek w programie bolszewickim znajduje się na miejscu naczelnem zniesienie podatków pośrednich, jednak w praktyce rząd sowjecki zatrzymał je i wydobył z nich przeszło półtrzecia miljarda.

Sami komuniści obliczają obniżenie się wydajności pracy na siedemdziesiąt procent. — Jest to główny powód niepowodzenia rządu sowjeckiego. Koleje znajdują się w całkowitej ruinie. Z dwudziestu tysięcy lokomotyw zostało jeszcze zdolnych do użycia dziewięć tysięcy. Liczba wagonów zmniejszyła się z 270,000 na 160,000. Wielkie miasta znajdują się w ruinie. Petersburg wyludnił się tak, że dzisiaj ludność tego miasta obliczają jeszcze najwyżej na trzysta tysięcy głów, podczas gdy przed rewolucją bolszewicką, liczyła ona blisko dwa miljony. — Dwie trzecie fabryk stoi bezczynnie i niszczeje. W tych warunkach rząd sowjecki runąłby już dawno, gdyby nie czerwona gwardja i armja stosunkowo silna, którą Trocki z niebywałą rzeczywiście energją zdołał zorganizować i dotąd utrzymuje.

Stan tej armji nie jest nawet tak zły, jak się powszechnie twierdzi. Wyposażenie jej materjalnie jest na ogół dobre. Tylko brak żywności sprawia, że armja okazuje stosunkowo słabą odporność wobec przeciwników, nie o wiele od niej silniejszych.

Szereg działań militarnych przeciw bolszewikom zainicjowała koalicja jeszcze wczesnem latem 1918 niewątpliwie także i w tym celu, aby stojących w głębi Rosji niemców zatrudnić i unieruchomić. W tym celu w związku z brygadami czesko-słowackimi, które pod dowództwem generała Pawlu szukały drogi do Władywostoku zorganizowano korpus ochotniczy, na którego czele stanął były komendant floty czarnomorskiej, admirał Kołczak. Utworzył on specjalny swój rząd w Omsku i w listopadzie ubiegłego roku ogłosił się dyktatorem Rosji. Pierwsza jego ofenzywa przeciw czerwonej armji była uwieńczona powodzeniem. Koło Permu rozbił on w zupełności trzecią armję bolszewicką. Z powodu jednak trudności terenowych i olbrzymich odległości, nie mógł należycie wyzyskać zwycięstwa. Bolszewicy więc mieli czas na zreorganizowanie się i z końcem czerwca b. r. sami przeszli do ofenzywy, która miała ten skutek, że rząd Kołczaka musiał opuścić zachodnią Syberję i przenieść się do Irkucka.

Klęska Kołczaka sprawiła, że nie wszedł w wykonanie plan koalicji, według którego generał Ironside, dowodzący korpusem koalicyjnym w Archangielsku, miał połączyć się z wojskami Kołczaka i utworzywszy w ten sposób zwarty front, posunąć się dalej ku południowemu zachodowi i na Moskwę. Ale Kołczak był tylko jedną częścią składową tego systemu militarnego, który skonstruowała koalicja celem obalenia bolszewików. Ważniejszą niż Kołczakowi, powierzyli Anglicy rolę Denikinowi, który trzymając się na ziemiach kozaków dońskich i kubańskich, miał wyruszyć stamtąd, celem odcięcia bolszewików od południa. Rozpoczęta w lecie tego roku wyprawa dała, jak dotąd, rezultaty zadowalające. Stopniowo Denikin zdołał zająć całą południową Rosję z 30 miljonami ludności, z najważniejszemi centrami przemysłowemi i z najżyźniejszą ziemią.

Obecnie Denikin miał już stanąć w Kursku, więc w odległości 550 kilometrów od Moskwy. Jakkolwiek dalszy jego pochód na stolicę w porze zimowej jest mało prawdopodobny, jednak zimując na Ukrainie, ma on niewątpliwie możność takiego przygotowania i wzmocnienia swoich wojsk, że wyprawa jego na wiosnę na Moskwę rokuje wszelkie nadzieje.

Na zachodzie armje polskie zajęły miejsce bardzo ważnego czynnika w operacjach antybolszewickich. Jaką rolę odegrają one w dalszym rozwoju wypadków — nie wiadomo. — W każdym razie zima i wojska polskie zmusi do przejścia na sześciomiesięczne leże, ponieważ o rozpoczęciu dalszych operacji w tamtejszym klimacie przed kwietniem lub majem nie może być mowy.

Lewe skrzydło Denikina i prawe polskie znajdują się już w sąsiedztwie. Dotąd jednak nie było słychać o bezpośredniem ich zetknięciu. Zdaje się, że lukę wypełnia Petlura, którego rola nie jest jasna. W każdym razie wiadomości o nim są w najwyższym stopniu sprzeczne. Raz godzi się on z Denikinem, a nawet uznaje państwowość rosyjską, to znowu wypowiada wojnę Denikinowi i urządza przeciw niemu powstania chłopskie. To pewne, że na przestrzeni między południowym odcinkiem polskiego frontu a Dnieprem panują jeszcze stosunki w zupełności anarchiczne.

Z lewem, północnem skrzydle armji polskiej styka się — także nie wiadomo, czy bezpośrednio — armja nadbałtycka, która dzieli się na estońską i łotewską. Tu pod opieką Anglji utworzył się rząd północno-rosyjski, na którego czele stoi wielki przemysłowiec Lianosow. Wojskami zaś dowodzi generał Judenicz, zdobywca Erzerumu. W maju b. r. Judenicz przedsięwziął próbę zdobycia Petersburga. Doszedł on aż do Gatczyny odległej o 25 kilometrów od Petersburga i zbombardował Kronsztadt. Ale ostatecznie wobec przeważających sił bolszewików musiał się cofnąć. W sierpniu ofenzywa na Petersburg została ponowiona przy pomocy anglików, którzy ze swej strony bombardowali Kronsztadt.

Interesy angielskie skupiają się głównie w tym rządzie północno-rosyjskim, z którym też Anglja zawarła, jak słychać, tajną konwencję, na podstawie której Anglja w zamian za pomoc przy wzięciu Petersburga otrzymuje uznanie jej specjalnych interesów na Bałtyku i wolną rękę w Persji.

Walki na froncie łotewsko-estońskim miały w ostatnich czasach przebieg tak niekorzystny dla bolszewików, że Cziczerin, komisarz dla spraw zagranicznych, zwrócił się do republik nadbałtyckich z propozycją pokoju. Jaki jest los tej propozycji niewiadomo.

——o——

Mędrcy z Zachodu.

—o—

Łatwiej jest wojnę prowadzić, łatwiej wojnę wygrać, niż wojnę zlikwidować.

Przekonała się o tem chyba już i Rada Pięciu, w której ręce przeznaczenie złożyło losy świata.

Mija już rok od owego momentu, gdy pod naporem armji sprzymierzonych załamała się i rozsypała w gruzy potęga mocarstw centralnych. W rok po odniesionym zwycięstwie, na które przez pięć lat pracowały w krwawym trudzie ludy pięciu części świata, jeszcze ludzkość nie może przejść w błogi stan pokoju, jeszcze niepewność wisi nad wszystkiemi zawikłanemi w wojnę krajami.

Żadna ze spraw spornych istotnie rozstrzygniętą nie została. Wszystkie pozostały nadal nietylko otwarte lecz zaognione, jak ropiejące rany.

Trybunał wszechświatowy zasiadający w Wersalu nie wykazał przenikliwości politycznej, ani szerokości i konsekwencji planów, ani śmiałości i stanowczości w przeprowadzeniu ich. Wyruszano na wojnę z wielkiemi hasłami ideowemi, które jak rakiety świetlne, oświecały pole bitew. Sztuczne blaski przygasły skoro ucichnął grzmot dział, i widzimy dziś, że nikt z tych mężów stanu, co wzięli na swe barki odpowiedzialność za losy ludów, nie zdołał ziścić ani części tych ideałów, w imię których na krwawe pola wyruszano.

Zaczęło się od ewangelji nowej ery, kończy się na małostkowych kramikarskich targach.

Najwięcej cierpią na tem państwa takie, jak Polska, państwa nie mające żadnych ustalonych granic, będące w czasie wojny tylko projektem, w czasie układów pokojowych tylko szkicem.

Mamy kwestje sporne na wszystkich granicach. Cały obszar Polski ujęty jest w ramy złożone ze znaków zapytania. Ci co mają ten kropkowany kontur linjami wykreślić, przy każdej niemal decyzji wykazuje głęboką nieznajomość terenu i zdumiewający brak poczucia odpowiedzialności za swoje decyzje.

W ciągu roku wszystkie oczy polskie zwrócone były na Wersal, gdyż każda z dzielnic kresowych stamtąd oczekiwała wieści, że i ona zjednoczoną zostanie z innemi w niepodległej ojczyźnie. I oto do tej chwili żadna jeszcze nie mogła odetchnąć poczuciem pewności i spokoju. Najżywotniejsze dla nas sprawy, te od których zależy, czy Polska ma być organizmem żywotnym i zdrowym, czy cherlakiem skazanym na wątłą wegetację, czy ma być filarem nowej budowy Europy, czy klinem wciśniętym między cudze ściany, — wszystkie bez wyjątku zostały załatwione połowicznie, prowizorycznie lub niezałatwione wcale. — Każda z nich może lub musi stać się zarzewiem nowych zatargów. Sprawa Gdańska jest tak postawiona, że tylko dalsze lata oraz wielka mądrość i ogrom dobrej woli obu interesowanych stron może załatać luki i naprawić błędy popełnione przez Radę czterech. Sprawę Górnego Śląska odłożono bezterminowo, jakoby w naiwnem przedświadczeniu, że odroczenie nie będąc żadną decyzją, żadnych też nie pociągnie skutków, że zanim nowa uchwała dalszego ciągu nie dopowie, w oczekiwaniu jej stanie życie i wogóle dalszego ciągu nie będzie. O Śląsku Cieszyńskim nie chciano decydować wcale. Równie uprzejma dla obu stron zwaśnionych koalicja nie chciała kłaść palca między drzwi i zrażać sobie bądź Czechów, bądź Polaków. Niech się sami pogodzą! Jasną było rzeczą, że gdyby się sami pogodzić mogli, Rada Pięciu nie potrzebowałaby wogóle się zajmować tą sprawą. O wschodnich granicach jeszcze się wogóle nie mówiło, prócz wschodnio-północnych t. j. Czerwonej Rusi, o której mówiło się coraz to trochę inaczej. Od początku jednak było rzeczą wiadomą, że tej sprawy nie można ani zawieszać, ani nieodmawiać, ani połowicznością łatać. Lada plaster nie pomoże na ranę, z której potoki krwi płyną.

Lwów kupował swe prawa do zjednoczenia z Polską, jakich bodaj żadne miasto ani teren ani w przyszłości dziejowej na rzecz swej wolności nie składało. Krew i mogiły dzieci poległych w walce obronnej, kobiet chwytających za oręż dla poparcia wysiłków synów i braci, — katusze i udręczenia, które cała ludność miasta znosiła mężnie przez ośm miesięcy, świadczą, że nigdy za żadną cenę Lwów nie zrzeknie się Polski, ani Polska Lwowa. Boś pamiętajmy, że spieszą na odsiecz temu miastu tam po raz pierwszy zjednoczyli się w boju synowie wszystkich dzielnic, wszystkich krańców Polski. — Trzeba istotnie dziwnej lekkomyślności, aby po tem wszystkiem, co się stało, bawić się jeszcze w kreślenie na mapie dowolnych semetrycznych linji — jak to czynią ci panowie w Paryżu — rachują tylko kilometry kwadratowe i cyfry statystyczne, tak jak się mierzy

---

HENRYK MANN. 24)

Nędzarze.

(Tłomaczył G. W.)

(Ciąg dalszy.)

Mój Hans—myślała matka z przerażeniem—jest w niebezpieczeństwie. Ponieważ on prawdę chce nietylko znać. Przeczuwam to—on chce jej dowieść! Jak można tak? Czy mam życzyć sobie, by był on innym—mój Hans?

Naraz poczuła na sobie niechętny wzrok swej szwagierki, Gusty. Ta nigdy nie rozpaczała z powodu swych synów,—którzy byli jeszcze gorsi, niż ojciec.

— Mój jest lepszy,—muszę rozpaczać. Szalony świat!—myślała Emmi Buck.

Tymczasem na tarasie pod zwojami róż kwitnących Gretchen Hersling toczyła spór z Klotschem, i braćmi. Gretchen skryta i anemiczna, była po stronie robotników, a możliwość strejku nie przypadała jej do gustu. Czemu—trudno było zrozumieć. Na wszystko odpowiadała swemu narzeczonemu, Kotschemu:

— Ach, ty, z takim brzuchem!

Brat jej, Kraft, nie mogąc już zapanować nad sobą, zdradził najgłębszą tajemnicę siostry:

— Gąsko naiwna! Tak tylko było w teatrze. Gretchen widziała niedawno na scenie strejk, którego przywódcą był pan Stolzeneck, rozumiesz to. Klotsche—Stolzeneck, pierwszy nasz amant.

Automobil z generałem i asesorem już odjechał. Hersling zaczepił szwagra wyrzucając mu:

— Jestem ci bardzo wdzięczny, że mi rozleniwiasz i osłabiasz ekscelencję! Jeśli nie przyśle mi żołnierzy, to w ostatecznym razie pozostanie mi jeszcze twoja przekonywująca wymowa.

— Słowo, jako czyn, zawsze się niedocenia, — odpowiedział Buck, — tak samo, jak niedocenia się i czynników moralnych.

— Więc jestem amoralny? — zawołał Hersling.

— Twoje środki władzy, — ciągnął Buck, — są te same, które znamionują upadek moralny, a te inne, których nie zna on, są tobie obce, jak i jemu.

Hersling wybuchnął już ostatecznie:

— Ja znam tylko moje prawo. Odejdźcie precz, bo będziemy strzelać! Kręte drogi są dla sumienia mego potwornością.

— Dla sumienia twego, — powtórzył Buck.

— Przypuszczam, że i dla twego! — Diederich płonął cały. — Pozwolić jednemu z robotników moich uczyć się łaciny — to podstępne popieranie tendencji przewrotowych! Profesorowi Klinkorumowi nie zapomnę ja tego nigdy. Jeszcze bezwzględniejszym byłbym, gdybym wiedział, kto mu za to płacił.

Buck odrzekł spokojnie:

— Czynił on to bez pieniędzy, kierując się tylko względami nauki.

— Tak on mówi. Tak może każdy powiedzieć. Również i twój syn może się wymawiać względami naukowymi, gdy wypożycza książki Balrichowi i tylko z nim jeszcze jest widziany.

Buck cofnął się o krok i powiedział ostrożnie i bez ironji:

— Hans? Dziecko, nieprawdaż. To umożliwia jeszcze zawieranie przyjaźni bez oglądania się na stany.

Hans, stojący poza sofą, słyszał i patrzał, aż nagle zatrzepotał niespokojnie rękami. Ojciec wypierał się go! On kłamał! Ojciec i Hans — obaj muszą kłamać przed wujem Herslingiem.

— Czy człowiek powinien zmuszać nas do kłamstwa? Nienawidzę go — wiecznie nienawidzieć będę. Przysięgam! — Hans wiedział jednocześnie, iż nieraz sam kłamał i że już tak jest w życiu.

Hersling wewnątrz krzyczał wciąż jeszcze:

— Co mi mówią, muszę temu wierzyć, wszyscy mówią to samo, jak fałszywi świadkowie. Zdaje się człowiekowi, iż wpadł do jakiejś jaskini morderców.

— Jesteś cierpiący, — rzekł Buck łagodnie. Głos szwagra jego drżał i załamywał się.

— Ale biada wam, jeśli was przychwycę!

I Hersling odwrócił się od obecnych i wyszedł.

W ogrodzie koło t. zw. „chaty korowej" Hessling zastał synów swych. Horst i Kraft wyrzynali na oknie jakieś czaszki zwierzęce. Cóż ma to oznaczać?

— Są to święte czaszki końskie,— objaśnił Horst, zaś mały Ralf i Fritzheinz ze swej strony dodali:

— Są to łby cielęce, któreśmy jedli na obiad.

Kraft długi i zgięty, z oczyma głęboko podkrążonemi, rzekł powoli i drżąco:

— Tutaj, ojcze, jest właściwe miejsce na karabiny maszynowe.

Hessling przeląkł się i powiedział głucho:

— Tak źle jeszcze nie stoimy.

Potem zaś dodał:

— W willi „Wzgórze" panowalibyśmy nad całą okolicą lecz koszary są oddalone aż o dwie godziny.

Najstarszego z synów swych Hessling ujął pod ramię.

— Matka twoja myśli zawsze, iż wszystko musi iść dobrze, ponieważ to się nas tyczy. Możebyś mógł wytłomaczyć jej jednak, że niezgorzej byłoby jeden z wiosennych miesięcy przepędzić w podróży.

— Czy w górach?—zapytał Hans.

Wieczorem synowie zabrali ojca na zwykłą przechadzkę. Tym razem przychodząc po niego, powiedzieli: „Meldujemy się posłusznie". Cały spacer odbyli milcząc i trzymając się na baczności. Nagle w ciemności rozległ się trzask, przypominający strzał. Dyrektor generalny, chwiejąc się, cofnął się w tył, jakgdyby był trafiony.

— Oto on—wyjęczał—widzę go.

Horst i Kraft wyciągnęli rewolwery. Okazało się jednak, że to tylko uderzył w ręce Hans Buck.

Dyrektor generalny w uczuciu lęku panicznego uciekł się nawet do „czynników moralnych" szwagra swego. Można je spróbować jako ostateczność. I w tym celu wszczął on rozmowę z Zillichem o proboszczu z Beutendorfu. Radca konsystorjalny zaznaczył, iż jest oburzony tą swawolą ducha, która się rozpanoszyła jedynie dzięki władzom cywilnym i ich obojętności względem religji. Przyczym wskazującym palcem dotknął piersi przemysłowca. (D. c. n.)

owar na sztuki i łokcie. — Że rezultatem tych bezdusznych obliczeń może być tragedja lub katastrofa, że kraj, po którym kreślą swoje linje, może się zamienić w pustkowie lub w ziejący krater, grożący wybuchami ognistemi, to im wogóle nie przychodzi na myśl.

Ich pomysły geograficzno-polityczne nie odróżniają zamiarów i wspomnień od aktualnej i żywej rzeczywistości. Z Galicją Wschodnią przed wojną graniczyła Rosja. Kto mieszkał na tem pograniczu, o to nie pytali. Wiedzą tylko, że aż do Podwołoczysk rozciągało się panowanie Mikołaja, że ten Mikołaj, ówczesny ich sprzymierzeniec sięgał po Lwów i zamierzał przekroczyć Karpaty. Co uznawano za słuszne w roku 1914-ym, czemuż nie miałoby być słyszne i teraz? Nie wiadomo wprawdzie, kto będzie gospodarował po tamtej stronie Zbrucza, ale— kto wie? może to także będzie jakiś sprzymierzeniec?

Prawdopodobnie znowuż będzie to coś w rodzaju Rosji, która zresztą może się w danym momencie nazywać Ukrainą lub Rosją. Mniejsza o to. Ponieważ graf Bobriński chciał Lwowa i centralna rada ukraińska chciała Lwowa, i tak samo Lewicki i Petlura i Denikin i wszyscy jednodniowi władcy tej ziemi koczujący między Kijowem, Żytomierzem i Stanisławowem, zatem można z tego miasta zrobić podarunek temu, kogo się zapragnie zjednać i związać przymierzem. Dziś jeszcze nie wiadomo, w jaki sposób skrystalizuje się jakiś nowotwór państwowy, który w tym punkcie Europy ma koalicji zastąpić Rosję, więc ostateczną decyzję odkłada ona na lat 15-cie. W ciągu tego czasu zdoła chyba wyrosnąć dla Polski jakiś potężny sąsiad, którego wypadnie za cenę Galicji Wschodniej kupić. Że ten potężny sąsiad sięgający po Lwów musiałby być dla nas wrogiem, jak każdy, kto szarpie nam ojczyznę, tego nasi alianci nie raczą uwzględnić. Może wprost korci i razi ich okoliczność, że Polska zupełnie zjednoczona, złożona z ziem, które się dziś garną, byłaby tak niespodziewanie duża; większa niż Włochy, niż Francja i Anglja w Europie. Nie raził ich ogrom Rosji; ale Polska, której przed pięciu laty wcale nie było, która w pierwiastkowych wojennych planach była tylko niezadowoloną prowincją Rosji, miałaby się dziś rozrosnąć do rozmiarów obracających w niwecz wszystkie geograficzne wyobrażenia zachodnich mężów stanu?!

Lekkomyślność, ignorancja, czy ukryte plany godzą w nasze najświętsze prawa — cokolwiek przeciążyło szalę decyzji, wystarcza, aby obalić zaufanie w tej mądrości i sprawiedliwości.

Nie my jedni i nie my pierwsi doznaliśmy zawodu. Jasną już jest rzeczą, że z traktatu wersalskiego zadowoleni są ci tylko, co go układali — nikt więcej. Na wszystkich liniach granicznych, zakreślonych w Wersalu, toczą się walki. Nad Adrjatykiem, na Bałkanach, z tej i z tamtej strony Karpat, w Azji Mniejszej i Egipcie — treść traktatu pokojowego jest hasłem nowych wojen. Zaplątano mnóstwo nowych węzłów gordyjskich, które miecz przecinać próbuje, a dla zażegnania orężnych zakrojów nie ma Rada pięciu żadnego innego sposobu nad sakramentalne słowo; „umiędzynarodowienie“, „Liga Narodów“. Wszystko z czem nie wiadomo, co począć ma zostać oddane Lidze Narodów; która nie wiadomo, czy i kiedy powstanie i na którą, w obecnym stanie rozjątrzenie wszystkich przeciw wszystkim, wcale się nie zanosi.

Nasi przyjaciele i opiekunowie, opiewani wierszem i prozą wskrzesiciele naszej ojczyzny, ze zdumiewającą skwapliwością czynią z nas ofiarę to na rzecz Rosji, której już nie ma, to na rzecz Ukrainy, której jeszcze niema.

A tymczasem Polska jest i być musi. Nie z łaski aliantów, nie z przypadkowego obrotu wojny, ale na mocy konieczności historycznej, głęboko korzeniami z przeszłości wyrosła, pędem żywiołowym młodych latorośli w przyszłość sięgająca, żyje i rozrasta się na przekór wrogom, ku zdumieniu przyjaciół, szczerych czy fałszywych.

Własną mocą się dźwignie, własnem wytrwaniem utwierdzi, w ramach, które jej wewnętrzna żywotność i odporność zakreśli:

Łódź.

Pożegnanie przewodniczącego sądu okręgowego.

Wczoraj w wielkiej sali sądu okręgowego odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego prezesa sądu okręgowego p. Kazimierza Rosmana. Gorące przemówienia zainaugurował p. o. prezesa wiceprezes p. Adolf Kon.

Następnie mówcy, przemawiający w imieniu całej magistratury, adwokatury, notarjatu i urzędników sądowych złożyli gorące słowa pożegnania i prawdziwe wyrazy uznania otoczonemu powszechnym szacunkiem i cenionemu pierwszemu prezesowi polskiego sądu okręgowego w Łodzi.

Uruchamianie przemysłu.

Uruchomiona została przędzalnia akc. tow. wyrobów bawełnianych „Lorentz i Krusche.

Ambulatorjum miejskie dla chorych wewnętrznych.

W tych dniach wejdzie pod obrady rady miejskiej projekt urządzenia ambulatorjum (przychodni) dla chorób wewnętrznych (wenerycznych). Koszta przewidziane w sumie 105.000 mk. rocznie, z czego połowę ma zwrócić ministerstwo zdrowia. Przychodnia ta może odegrać nadzwyczaj ważną rolę ze względu na to, że w chwili obecnej wspomniane choroby szerzą się z wielką gwałtownością.

Parogodzinny strejk w szpitalu.

Z powodu nieporozumienia między pracownikami szpitala miejskiego w Radogoszczu i administracją, wynikłego na tle wydalenia kilku osób z pośród wspomnianych pracowników, w sobotę rano wybuchł w szpitalu tym strejk służby.

Dzięki interwencji decernenta wydziału zdrowotności, dra Koziołkiewicza, udało się zatarg zażegnać i o godzinie 1-ej po południu wszyscy pracownicy powrócili do swych zajęć.

Obrona mienia polaków poszkodowanych w Rosji.

W tych dniach odbyło się w Warszawie walne zebranie centralnego związku obrony mienia polaków, poszkodowanych w Rosji. Zebraniu przewodniczył p. Mejsztowicz. Do prezydjum należeli przedstawiciele różnych filji prowincjonalnych, łódzki oddział reprezentował prezes inż. Lande, który zdał sprawozdanie z działalności łódzkiego oddziału. Ze sprawozdania tego wynika, że łódzki oddział bardzo słabo się rozwija, widocznie straty, które ponieśli obywatele i fabrykanci łódzcy stanowią tak nieznaczną część ich majątków, że specjalnie tą kwestją się nie interesują. W Warszawie i na kresach wschodnich zainteresowanie się sprawą jest nadzwyczaj wielkie i jak na zebraniu tem wyjaśnił przedstawiciel oddziału związku w Mińsku, ks. Drucki-Lubecki, organizowane są na kresach komisje szacunkowe, naznaczani inspektorzy okręgowi i robota rejestracji i szacunków strat, wyrządzonych przez bolszewików wre w całej pełni. Równocześnie związek bierze także udział czynny w pracach przy kongresie pokojowym w Paryżu, i przy pracach przygotowawczych do zawarcia traktatu pokojowego między Rosją i Polską. Postanowiono zwrócić się do rządu, by ten wynagradzał obywateli polskich za straty, wyrządzone przez bolszewików, specjalnie na ten cel wydanemi obligacjami, zaś potem obliczyło się w sprawie odszkodowań za straty z Rosją.

Delegacja, składająca się z członka najwyższego sądu, p. Wolskiego, b. posła Lednickiego, oraz finansisty Piotra Wertheima poczyniła u ministra skarbu i Naczelnika Państwa starania o 1) udzielenie pożyczki państwowej na poczet strat, przyczynionych polakom przez rządy bolszewickie; 3) zmniejszenia różnicy wartości dumskich rubli i carskich; 3) wypłacenie sum przesłanych przez poselstwo polskie w Petersburgu i w Moskwie do Polski.

Zebranie robotników miejskich.

W sobotę w fabryce akc. tow. Poznańskiego odbyło się zebranie robotników miejskich w kwestji wprowadzenia na roboty akordu. Postulaty ministerstwa robót publicznych, jak również stanowisko magistratu w tej sprawie referowali: prezydent Rżewski i wiceprezydent inż. Wojewódzki. Prezydent w przemowie swej podkreślił, że miasto prowadzi roboty na rachunek ministerstwa robót publicznych, od którego otrzymuje stosowne kredyty. Wobec tego uchwała sejmowa dotyczy również i miejskich robót publicznych w Łodzi. Wiceprezydent inż. Wojewódzki, podkreślił, że we wszystkich okolicznych miastach robotników z robót miejskich zwolniono, z powodu braku funduszów. Magistrat m. Łodzi jednak uważał za punkt honoru za wszelką cenę zatrzymać robotników przy pracy. Inż. Wojewódzki odczytał stawkę robót akordowych, proponowaną przez magistrat, podkreślając, że podwyższyć dniówki, ze względu na obowiązujące wszędzie stawki, miasto nie może. Jedynem zatem wyjściem jest dla robotników przychylenie się do życzeń ministerstwa robót publicznych. Dalej zaznaczył, że ci którzy już pracują na akord, jak przy regulacji Jasienia, zamiast 15 mk. dniówki, zarabiali już po 25 mk. dziennie.

Radny Kałużyński podkreślił, że niektóre stawki są za małe. Pan Helich oświadczył, że aczkolwiek reprezentowane przez niego polskie związki zawodowe były przeciw akordowi, to jednak obecnie uważają, że akord, stosownie do życzeń rządu, wprowadzony być musi.

Znajdujący się na sali komuniści rozpoczęli wypowiadać demagogiczne mowy, zapominając jednak, że i rosyjski rząd bolszewicki wprowadził w republice sowietów akord na wszystkich prowadzonych przez siebie robotach.

Z powodu hałasu i wrzawy zebranie musiano rozwiązać. Dalszy ciąg zebrania odbywał się wczoraj. Niektórzy robotnicy oświadczyli, że, bez względu na wynik uchwał, wprowadzą sami akord i nie ulegną namowom tych agitatorów, którzy, zamiast zachęty do pracy, sieją zamęt na robotach i dezorganizację.

Teatr Polski.

Dziś, w poniedziałek, teatr daje specjalne przedstawienie dla żołnierzy po cenach nader przystępnych (od 40 fen. do 3 mk.), na którem ukaże się ostatni raz aktualna sztuka J. Borawskiego p. t. „Prusacy“. Będzie to jednocześnie ostatnie widowisko w gmachu przy ul. Cegielnianej.

Sezon jesienny rozpocznie Teatr Polski w nowym lokalu przy ul. Dzielnej 18 „Ślubami panieńskiemi“ Fredry. Uroczyste otwarcie nastąpi w czwartek. Sprzedaż biletów już rozpoczęto.

TEATR POLSKI (Cegielniana 63).
pod dyr. Franciszka Rychłowskiego.
Poniedziałek, 13 października. Specjalne widowisko dla żołnierzy po cenach najniższych (od 40 f. do 3 mk. „PRUSACY“. Sztuka w 3 akt J. Baranowskiego.

Nowe Węgry.

—x—

W monarchji austro-węgierskiej madziarzy mieli górujące stanowisko. Rządzili zupełnie absolutnie w Translitawji, a że Cislitawja stanowiła arenę zwalczających się narodów, czechów i niemców, polaków i rusinów, słowieńców i włochów, jednolita Translitawja, to znaczy madziarzy dominowali w państwie.

Tym wpływom nie odpowiadało bynajmniej istotne znaczenie madziarów. — Podług urzędowej statystyki liczyli wprawdzie 8 miljonów, ale powszechnie wiedziano, że ta statystyka była sfałszowana o 1—2 miljonów.

W Translitawji oprócz madziarów liczono około 2 miljony słowaków, 3 miljony rumunów, 1 miljon serbów, chorwatów i słoweńców, 750,000 rusinów, 1 miljon 250,000 niemców. Nadto królestwo chorwacko-sławońskie, złączone pewnego rodzaju dualizmem, miało 2,400,000 mieszkańców.

Korzystając z swojej wyższości gospodarczej oraz z warunków historycznych, madziarzy prześladowali te narodowości, niezbyt po części uświadomione, w sposób tak okrutny, że chyba tylko pruski system rządowy można z tem porównać. Istniała wprawdzie wprowadzona przez Deaka ustawa o narodowościach, poręczająca im jakąś taką ochronę, ale ustawy tej nigdy nie wykonano, a ludzi odwołujących się do niej, rządy madziarskie bez litości skazywały.

Była to słowem typowa akcja wynaradawiająca a cel jej był zupełnie wyraźny, unifikacja narodowa Węgier, inaczej madziaryzacja wszystkich ziem korony św. Stefana, nie wyłączając nawet Chorwackiej.

Biorąc sobie za wzór Prusy i nadto będąc związani tradycyjnym sojuszem z żywiołem niemieckim — przecież już w r. 1848 parlament węgierski proponował Niemcom frankfurckim przymierze w imię liberalizmu i przeciw panslawizmowi, to znaczy przeciw słowianom — madziarzy stanowili w monarchji dualistycznej najsilniejszą podporę przymierza z Rzeszą niemiecką. Niedaremno zawiązał je węgier Andrassy.

Było to całkiem naturalne: Interesy węgierskie i niemieckie wewnątrz monarchji uzupełniały się znakomicie, a także poza nią. Oba czynniki miały głównego wroga: ideę równouprawnienia narodów, co w praktyce oznaczało swobodny rozwój uciśnionych polaków w Niemczech, słowaków, serbów, chorwatów, słoweńców, rusinów oraz rumunów na Węgrzech. Oba żyły z panowania brutalnego mniejszości nad większością.

Obecnie karta dziejowa się odwróciła. Runęły przynajmniej najwidoczniejsze baszty przemocy i ucisku, nastąpiło wyzwolenie ludów wschodniej Europy, przedewszystkiem słowian. Tem samem zaś przyszedł upadek tych, co bez wewnętrznej siły na koszt uciśnionych odgrywali rolę europejską, jak pisał publicysta siedmiogrodzki Popovici.

Zapewne madziarzy mogli byli obrać inną drogę rozwoju. Zapewne Węgry można było już w roku wolnościowym 1848 zbudować na zasadzie równouprawnienia narodów. Wystarczyło do tego sąsiadujące z sobą żupaństwa (komitaty) o jednolitym składzie narodowościowym skupić w prowincje autonomiczne. To byłoby zapewniło madiarom jako grupie najliczniejszej podobnie przeważające stanowisko, jakie posiada żywioł niemiecki w Szwajcarji, wszelkim zaś innym narodowościom swobodny rozwój. Węgry byłyby nietylko zapewniły sobie istnienie, ale nawet stałyby się prawdopodobnie ośrodkiem ciążenia sąsiednich ludów, wydobywających się z pod jarzma tureckiego.

Tego rodzaju politykę, choć może właśnie nie taki ustrój doradzali już w r. 1848 polscy przyjaciele madiarów, ale wobec jednolicie nacjonalistycznej postawy ogółu madiarskiego były to głosy wołającego na puszczy. Skutki się okazały. Madiarzy nie chcieli słuchać o równouprawnieniu narodowości; wskutek tego narodowości nie chciały słuchać o Węgrzech. Za uderzeniem wojny dziejowej runął gmach wielkości węgierskiej, zbudowany na niesprawiedliwości i z królestwa węgierskiego zostało właśnie tyle, ile obejmuje obszar etnograficzny madiarski t. j. jedna czwarta. Teraz, może być, madiarzy chcieliby nawrócić do federacji, teraz może żałują swojej polityki gwałtu, ale teraz jest zapóźno.

Na miejscu Węgier, Słowaczyzna i Ruś zakarpacka dostała się Czechom. Siedmiogród, część Banatu i część Węgier na wschód od Cisy Rumunom, reszta Banatu, Baczka i Medjumurje Serbo-Chorwatom, zachodnie pogranicze Austrji. Odpowiada to mniejwięcej zasadzie etnograficznej, z wyjątkiem pogranicza południowo-zachodniego, zamieszkałego przez słowieńców i chorwatów, a pozostawionego jeszcze przy Węgrzech.

Trudno bardzo madiarom pogodzić się z takim débacl'em. Ażeby mu zapobiec, przecież Karolyi wydał je na pastwę bolszewizmu, a imperjalistyczny Bela Khun od razu rozpoczął walkę na wszystkie fronty i prowadził ją, podoboo skutkiem pomocy żołnierzy Mackensena, przynajmniej na jednym z powodzeniem.

Rozumie się, że odzyskanie utraconych z własnej winy — ziem będzie na przyszłość główną troską polityki węgierskiej. Stąd powstanie ich antagonizm wobec nowego porządku w Europie. Ten antagonizm będzie nowym węzłem spajającym ich z Niemcami, marzącymi przecież tylko o pomście.

Nawzajem taki stan rzeczy zniewala do solidarności państwa powstałe na ruinach imperjalizmu niemiecko-węgierskiego, państwa narodowe: Polskę, Czecho-Słowaczyznę, Rumunję i Jugosłowiańszczyznę. Jest to zupełnie jasne i zupełnie tak samo jasne jest, że tak niemcy, jak madiarzy będą się starali sojusz ten nowych państ rozerwać.

Tutaj mają punkt słaby. Dała go błędna polityka czechów wobec słowaków. Wogóle dla Czechów losy Węgier powinny stanąć jako przed unifikacją. Korzystając z błędów czeskich, madiarzy podżegają słowaków do tego, aby wobec konferencji pokojowej oświadczyli, że nie do Czech, lecz do Węgier pragną należeć.

Niepodobna uwierzyć, ażeby naprawdę słowacy mogli zapragnąć powrócić pod jarzmo węgierskie. Rozumiemy, że niedobrze się czują w czesko-słowackiej republice, rozumiemy, że pragnąć mogą niepodległości własnej słowackiej, żeby chcieli połączyć się z Polską lub Rumunją, ale żeby mieli chcieć choćby na chwilę należeć do Węgier, niepodobna, aby mogli o tem myśleć.

Przypuśćmy, żeby altzatczycy zrazili się do Francji, czyż można pomyśleć, żeby chcieli powrócić pod jarzmo niemieckie? Przypuśćmy, żeby wojna się skończyła zwycięstwem Rosji i połączeniem Polski pod berłem cara: czy możnaby w takim razie pomyśleć, że chcielibyśmy powrócić pod jarzmo niemieckie?

Dlatego wszelkie głosy „słowackie“ należy przyjmować z największem niedowierzaniem, o ile mówią o chęci należenia do Węgier. Trudno upatrywać w nich cośkolwiek innego, jak chęć podkopania solidarności naturalnej nowych państw narodowych.

Z tego powodu też niepodobna brać poważnie pomysłów sojuszu polsko-rumuńsko-węgierskiego. Jest on nienaturalny, sprzeciwia się bowiem najżywszym i najistotniejszym madiarskim zamiarom. Sojusz taki miałby tylko za podstawę uznanie status quo, a do tego psychika madiarska nie dojrzała i nie dojrzeje tak wcześnie.

Przecież cel istotny jest tu aż nadto przejrzysty. Chodzi o samostanowienie i osłabienie Czech i rzucenie ich w objęcia Niemiec. A skoro się załatwią z Czechami, wtedy przyjdzie kolej na Polskę, potem na Jugosłowiańszczyznę i Rumanję.

Polityka polska powinna się mieć na baczności wobec ponęt madiarskich. Przyjaźń jej Węgrzy wyzyskiwali jednostronnie, nic jej w zamian nie dając.

—x—

Lekarz Dentysta
Lewita-Fuchs
ul. Piotrkowska 50
przyjmuje od godz. 10 do 2 i od 4 do 7.

Ostatnie wiadomości.

—o—

16 zamachów na dygnitarzy bolszewickich.

Berlin, 12 paźdz. „Voss. Zeitung" donosi z Kopenhagi, że ruch przeciwko bolszewikom, który doprowadził do spisku kadeckiego w Moskwie i do zamachów dynamitowych, szerzy się dalej.

Dotychczas dokonano już 16 zamachów na kierujące osobistości bolszewickie. Sławny malarz łotyski Peters, należy do ofiar tych zamachów.

W niemieckiem zgromadzeniu narodowem.

Nauen, 11 października. (PAT). Radjo warsz. Dyskusja polityczna w zgromadzeniu narodowem osiągnęła w piątek punkt kulminacyjny. Była nim mowa kanclerza Bauera, który w sposób nadzwyczaj ostry zwrócił się przeciwko intrygom niezawisłych socjalnych demokratów Henkego i Bremena.

Mowa Henkego była zjadliwą polemiką przeciwko ministrowi Noskemu. Mowa ta wywoływała wybuchy śmiechu, lecz i wiele wrzawy, tak że przewodniczący wezwał mówcę do porządku. Kanclerz Bauer, replikując, krytykował przedewszystkiem wnioski, do których doszedł Henke w sprawach bałtyckich i radził mu, by podał projekt przywrócenia porządku w prowincjach bałtyckich. Rząd, powiedział Bauer, jest gotów wysłać do prowincji bałtyckich wszystkich niezawisłych posłów, by tam działali w kierunku ucywilizowania wojska. Wobec przerywań ze strony niezawisłych, którzy wołali, że plan ten należy zarzucić, Bauer powiedział, że ci panowie wymykają się w chwili kiedy chodzi o pracę. Wywody kanclerza, który przypomniał również terror, który panował wszędzie tam, gdziekolwiek niezawiśli przyszli do władzy, znalazły ogólny poklask. Kanclerz państwa zwrócił się również z poważnem przedstawieniem pod adresem komunistów, którzy igrają interesami robotników i powiedział, że gorące głowy komunistów należałoby poddać ostrej dyscyplinie.

Wzruszeni przedwczesną śmiercią członka Zarządu naszego Stowarzyszenia b. p.

Maurycego Loewensteina

wyrażamy pozostałej rodzinie głębokie nasze współczucie. W zmarłym tracimy człowieka o nieskazitelnym charakterze i światłym umyśle, pamięć o którym żyć będzie wśród nas wiecznie

Zarząd Stow. Fabrykantów i Kupców m. Łodzi.

Reprezentancja Alzacji i Lotaryngji w parlamencie francuskim.

Paryż, 13 października. Alzacja i Lotaryngja będą reprezentowane w izbach francuskich przez czternastu senatorów i dwudziestu czterech deputowanych. Niemieckie okręgi wyborcze pozostają bez zmiany. Oberrhein wysyła czterech senatorów i siedmiu deputowanych. Niederrhein 5 senatorów i 9 deputowanych, Mozela 5 senatorów i 8 deputowanych. Prawodawstwo francuskie zostanie zastąpione przez wyjątkowe prawo francuskie w chwili, w której posłowie alzacko-lotaryńscy wezmą udział w posiedzeniach parlamentarnych.

Kurs dewiz w Zurychu.

Zurych, 12 października. (PAT). Kursy dewiz: Berlińskie 21,30, dnia poprzedniego 21,30. Wiedeńskie 6,25, dn. pop. 6,25. Praskie 16.75, dn. pop. 16,50. Korony stemplowane 6,50, dn. pop. 6,35. Korony niestempl. 6,50, dn. pop. 6,35.

—o—

Ważne dla tych, którzy mają krewnych w Ameryce.

Herman Elenbogen, wice-prezydent West-Seid Nationalbanku, Chicago (Ameryka) jest dzisiaj w Łodzi. Przyniósł ze sobą liczne **ukłony z Ameryki**; także pieniądze i fotografje wielu łodzian.

Można go odwiedzić w hotelu **„Pasaż", ul. Zawadzka № 7.** Zabierze bezinteresownie ukłony do Ameryki od tych, którzy szukają swych krewnych i przyjaciół tam zamieszkałych. 988-1

60,000—70,000 kilogramów odpadków włókienniczych krótkich (Krempelabfall) ma do sprzedania

Jeneralna Reprezentacja fabryki

Bracia Deutsch, Warszawa, Moniuszki 4

Przędzalnia i Tkalnia Konopi, Lnu, Juty Fabryka Szpagatu i Wyrobów Powroźniczych w Bielsku. 29—1

Jesionki męzkie

kosztują mk. 240, 325, 390

w firmie

Szmechel i Rozner Łódź
Piotrkowska 100.

FABRYCZNY SKŁAD I WARSZTATY REPARACYJNE :: :: WARSZAWSKICH FABRYKANTÓW :: :: Wag

„GEHA"

Łódź, ul. Krótka № 5. vis á vis Hotelu „Savoy".

Posiada na składzie

Wagi, ciężarki i miary wszelkiego rodzaju — z państwowym stemplem

Przyjmuje do reparacji i ostemplowania wagi wozowe, dziesiętne i stołowe, oraz wszelkie przedmioty wchodzące w zakres przyrządzeń mierniczych. 786-5

We wtorek, dnia 14 b. m., jako w 11-tą rocznicę zgonu

b. p. Ignacego Poznańskiego

odbędzie się o godz. 11 i pół przed południem w Synagodze T-wa Szkolnego „Talmud Tora" przy ulicy Średniej № 46 nabożeństwo żałobne, na które krewnych i przyjaciół zmarłego niniejszym zaprasza

Zarząd Łódzk. Tow. Szkolnego „Talmud-Tora".

Ogłoszenie.

Potrzebne są dla założenia ślusarsko stolarskich warsztatów i składów lokale z placem, pomieszkaniami lub bez.

Oferty składać: Aleje Kościuszki № 4 D. O. G. Ł. Oddział Inżynierji. 769—2

Aleksy Rżewski

W walce z przemocą

Wybitny działacz społeczny, obecnie prezydent m. Łodzi, Aleksy Rżewski, ujął bogate wspomnienia swego burzliwie urozmaiconego życia w ciekawy tomik, który ukazał się w druku i jest **do nabycia we wszystkich księgarniach.** 01—6

Oficer francuski

poszukuje mieszkania z 2 lub 3 pokoi umeblowanych.
Oferty w adm. „Głosu" sub „Oficer № 15". 026-3

Dr H. Różaner

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje codziennie prócz niedziel od 5—8 wiecz.

Dzielna № 9.

Duża znajdująca się w ruchu fabryka

w Poznaniu w bezpośrednią ładownicą rzeczną i kolejową w samych zakładach wraz

z dużym terenem do budowli

dla fabryk z bezpośrednim połączeniem kolejowym, rzecznym i szosowym, z powodu podziału spadku do sprzedania. Oferty pod Z. 1586 **do Rudolfa Mosse, Poznań.** 3

Gabinet dentystyczny
Luboszyc-Gecowowej
w Łodzi
ul. Wschodnia 31

Godz. przyjęć 10—1 i 3—6. 682—7

FUTRA

wszelkiego rodzaju kupuję i sprzedaję. Reperacje futer.

Piotrkowska 38, front I-sze piętro. 301—31

Choroby skórne, weneryczne i niemoc płciowa

Dr. S. Lewkowicz
Konstantynowska 12

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8 w. dla pań od 5—6 po poł. 2238—01

Konkurs.

Rada Miejska m. Zgierza ogłasza niniejszym konkurs

na posadę I burmistrza m. Zgierza

Pensja wynosi rocznie Mk. 12,000 i Mk. 2,400 dodatku na mieszkanie, opał i oświetlenie.

Kandydaci, mający praktykę w dziedzinie gospodarki miejskiej winni złożyć do dnia 20 b. m. do Magistratu podania z dokładnym życiorysem.

860—5 **Prezydjum Rady Miejskiej.**

Śledzie

nowe matjes, najlepszego gatunku do nabycia u długoletniej firmy **Ch. L. Berger**, Nowomiejska 4. 999-3

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i dróg moczopłciowych (niemoc płciowa). Leczenie promieniami Röntgena i światłem.

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.

Godziny przyjęcia: 9 — 2 rano 4 — 8 po poł. Dla pań od 5—6 p. p. 575—30

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! A! A! A! Kupuję wszelkie futra. — Płacę najwyższe ceny. S. Grosman, Piotrkowska № 21. Przyjmuję reparacje kuśnierskie. 303—29

A. A. A. A. A. Kupuję żakiety karakułowe, fokowe. Dywany perskie, Pianina, Antyki, Płacę najwyższe ceny. Hotel „Viktorja" pokój 4, Piotrkowska 67. 820-2

A. A. A. A. Kupuję używane futra, karakuły, dywany, pianina, płacę najwyższe ceny. Wólczańska 43, m. 6. 308-15

A. A. A. A. A. Matematyka, wykładana nacjonalnie! Udzielam matematyki na podstawie najnowszych źródeł osobom, pozbawionym jakiegokolwiek zasobu intuicji w tej dziedzinie. Pasaż Szulca 17, m. 7, spytać o Studenta. 02-2

A. A. A Przyjmuję w komisi kupuję garderobę zimową męską, damską i dziecinną. Futra wszelkiego rodzaju oraz bieliznę. Okazyjnie poleca parę chomont w dobrym stanie. Towary szwajcarskie na bieliznę i bluzki po cenach zniżonych. Sklep komisowy Piotrkowska 160, róg Głównej.

A. A. A. Konopniana tkanina gruba, szeroka, nadzwyczaj mocna, odpowiednia na podróżne płaszcze, materace, sienniki, bluzy, i spodnie robotnicze i t. p. bardzo tanio, bo w prywatnym mieszkaniu, Widzewska 40 (Kilińskiego), front, II piętro, m. 10. Tamże flanele surówka na pościel, wsypy. 248—19

A. Meble tapicerskie, stolarskie, sprzedaję. Dzielna 5. I p. front, magazyn Denejskiego. 847-12

Akuszerka Nowakowska mieszka obecnie Dzielna 34, m. 18. 838-12

Magiel maszyna do szycia i stół do sprzedania. Słowiańska 14, Modro. 848—3

Matematyk prof. gimnaz. (dyplom Petersb. uniwer.) z 7-io letn. prakt. udziela lekcji matem. Piotrkowska 132, m. 10. 87—2

Poszukuje energicznej frebianki do 7-mio letniego chłopca na wyjazd. Świadectwa wymagane. Zgłosić się zaraz między 10—3 pop. Pasaż Majera № 11. D. Rosenblatt, II piętro. 027—2

Poszukuję frebianki z dobremi świadectwami na wyjazd. Szyffer, Zawadzka 30, od 1 do 4 popoł. 959—3

Potrzebna natychmiast służąca o skromnych wymaganiach. Zgłaszać się Cmentarna 10, Dzięgelewska, od 5 do 5 popoł. 874—2

Poszukuję 15.000 na I hypotekę majątku ziemskiego. Oferty w Głosie pod „K. A." 894—6

Poszukuję dwóch pokoi umeblowanych lub nie umeblowanych na lokal biurowy a zarazem jednego pokoju na mieszkanie przy ul. Piotrkowskiej lub bocznej tejże. Oferty pisemne w Hotelu „Savoy" № 413. 908—2

Pokój umeblowany z elektrycznością i opałem zaraz do wynajęcia. Południowa 18, gimnazjum. 953—3

Pokój umeblowany do wynajęcia przy rodzinie. Dowiedzieć się można na ulicy Juljusza 29, m. 28, pomiędzy 5 a 7. 954-2

Potrzebuję zaraz zdolnej restauracyjnej kucharki. Oferty proszę składać w adm. pod lit. „A. B". 970—3

Smaczne obiady gospodarskie od 2 mk. 75 f. Sienkiewicza 39, front, m. 13. 782-4

Urządzenie z 4 pokoi, fortepian, dywany perskie, bronzy, maszynę do szycia i inne rzeczy sprzedam. Obejrzeć można od 10—11 i pół i od 2—4 Piotrkowska 121, m. 11. 25—3

Wielki wybór drzew owocowych w najlepszych odmianach poleca zakład ogrodniczy „Stefanów" Łódź, ul. Brzezińska 101, S. Dymkowski. Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco. 427—15

Z powodu wyjazdu sprzedam sklep kolonjalny z dobrym urządzeniem. Wólczańska 62. 850—3

50 marek miesięcznie. Doświadczony korepetytor przygotowuje w zakresie 4 klas szkół średnich w grupach i pojedyńczo. Ul. Kilińskiego 31 — 7 (front). 686—7

2 pokoje do wynajęcia z elektrycznem oświetleniem z osobnem wejściem. Wólczańska 91, m. 40. 864—3

Zagubione dokumenty:

Bielicki Stanisław Wojciech zgubił paszport wydany w Łodzi. 918—3

Flaum Frymek zgubiła paszport wydany w Łodzi. 945—3

Krakowska Helena zgubiła paszport tymczasowy wyd. w Łodzi. 883—3

Landau Herman zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 910—3

Mauerberg Albert zgubił paszport niemiecki wydany w Łodzi. 4003—3

Pietrzyk Józef zgubił paszport rosyjski wyd. w Ujeździe pow. Brzezinskiego, i niemiecki paszport, wydany w Zelechenku pow. Rawskiego. 852—3

Pełka Jan zgubił legitymację chlebową na 3 osoby. 02

Potok Rózia zgubiła paszport wydany w Łodzi. 927—3

Potok Gucia zgubiła paszport wydany w Łodzi. 928—3

Podczaska Marjanna zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 904—3

Szczecińska Bronisława zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi. 857—3

Wurcel Estera zgubiła paszport wyd. w Łodzi. 923—3

Weber Binom Izrael Lajb zgubił paszport wydany w Łodzi. 924—3

Wannbrum Golda zgubił paszport wyd. w Łodzi. 961-3

Zaginął numer meldunkowy wydany przez Urząd „Przemysłu i Handlu" w Łodzi, na imię Leyb Halpern w Zgierzu, Długa 14. 973—3

NA WYPŁATĘ

towary damskie, męskie, dziecinne, obrusy i kołdry

Ch. Markowicz i S-ka
Piotrkowska № 37, w podwórzu.

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.